

## Prolog

- Daleko jeszcze? - zapytałam.

- Niedługo dojedziemy — odpowiedział tata.

- Godzinę temu mówiłeś to samo — powiedziałam już nieco zirytowana.

- Ale teraz na pewno za chwilę dojedziemy — powiedział, próbując mnie pocieszyć.

Może i lubiłam z tatą podróżować, ale jak przez dziesięć lat jeździsz po całym kraju, to zaczyna się to robić trochę wkurzające. Nigdy nie przebywałam w jednym miejscu dłużej niż pół roku. Tak, pół roku to najdłuższy czas, przez który nie przeprowadzaliśmy się do innego miasta. Dlatego nie mam żadnych przyjaciół, bo zanim ktoś mnie polubi, to już musimy się przenieść do innego miasta. Chciałabym zostać dłużej w jednym miejscu. Mam już siedemnaście lat, a jeszcze nigdy nie byłam na żadnej imprezie, nie miałam chłopaka, ani nawet jednej przyjaciółki. Po woli zaczynam się czuć jak dzikus. Gdyby nie tata nie potrzebowałabym nawet telefonu. Tylko on do mnie dzwoni. I niby czemu ludzie się dziwią, że jestem typem samotnika. Kiedyś tak nie było.

- Za sześćset metrów będziemy w mieście — odezwał się po pięciu minutach ciszy.

Ucieszyłam się w duchu, jednak wiedziałam, że zapewne długo tutaj nie będziemy. Z

opisów taty wynikało, że jest to małe miasteczko, otoczone lasami. Nazwa też nie zachwycała. Ciekawe kto nazwał ją Dark Hills. Przecież na samą myśl o nazwie, ciarki przechodzą mi po plecach. Kiedy dojechaliśmy do skrzyżowania, tata skręcił w lewą stronę. Po chwili wjechaliśmy na drogę, porośniętą z dwóch stron drzewami. Pojawił się również znak powitalny miasteczka. Oprócz napisu „Witamy w Dark Hills” widniał na nim namalowany obraz wyjącego do księżycy wilka, na którym były ślady pazurów. A prawy dolny brzeg był jakby podsmolony. Musiał ktoś ten znak kiedyś podpalić.

Opiekun nieco zwolnił, kiedy zaczęły pojawiać się pojedyncze budynki. Im dalej jechaliśmy, pojawiało się ich coraz więcej, aż w końcu dojechaliśmy do centrum miasta. Było już dosyć ciemno, jednak miasto tętniło życiem. Pomimo późnej godziny, światła nie były zgaszone, a w na ulicach szalała młodzież. Ja tak nie umiałam. Jedyne co powodowało, że jeszcze nie spałam to jazda samochodem. Panicznie bałam się zasnąć podczas jazdy. Zawsze miałam szeroko otwarte oczy. Nie wiem, czemu tak miałam, ale rodzice zawsze mówili, że nawet jak byłam mała, nigdy nie potrafiłam spać podczas jazdy. Wyjechaliśmy z centrum. Tata dwa razy skręcał w jakieś ulice, aż nagle zatrzymaliśmy się pod jakimś domem. Nie był on jakiś piękny. Mieścił się w mojej normie. Z wierzchu wydawał się zadbane, jednak wygląd zewnętrzny zazwyczaj nie równa się z wnętrzem. Kilka razy trafiliśmy na dom, który z ulicy wyglądał jak pałac, a w środku był zwykłą ruderą. Wsiadłam z samochodu. Musiałam w końcu wyprostować kości po dziesięciogodzinnej jeździe samochodem. Wzięłam głęboki oddech. Byłam tak zmęczona, że wystarczyłaby mi zwykła podłoga, a na pewno bym zasnęła bez trudu.

Wyjęłam z bagażnika moją torbę z rzeczami. Nie woziliśmy zbyt dużo, zazwyczaj kupowałam jakieś ubrania w sklepach na miejscu, a kiedy wyjeżdżaliśmy, oddawałam je

potrzebującym. Dzięki temu nie musieliśmy wozić, że sobą wielu rzeczy. Dziwne to wygląda, bo niby skąd bierzemy na to wszystko pieniądze? Można powiedzieć, że tata zarabia, odwiedzając różne miejsca. Dobrze mu za to płacą, dlatego się mu to opłaca. Zostały nam pieniądze również z tego, że dziesięć lat temu rodzice mieli własną firmę. Bardzo dobrze się nam powodziło. Rodzice zarabiali miliony. Jednak po pewnym przykrym wydarzeniu tata sprzedał firmę. Od tamtego czasu zaczęła się nasza podróż po kraju. Ojciec wyjął klucz spod doniczki, aby następnie otworzyć nim drzwi. Wszłam do środka, włączając przy okazji światło. W środku było bardzo przytulnie. Korytarz prowadził od razu do salonu, który był połączony z kuchnią. Na końcu korytarza znajdowały się schody prowadzący do innych pokoi na piętrze.

- Córciu na górze są sypialnie, wybierz sobie jedną i naszykuj się do spania. Musisz się wyspać przed jutrzejszym dniem — powiedział tata, wieszając klucze na wieszaku.

- Dobrze — odpowiedziałam i powlekłam się po schodach na górę.

Wybrałam pierwszy pokój przy schodach. Oświeciłam światło. Pokój nie był ogromnych rozmiarów, lecz pomimo odpowiednio ustawionych mebli, było w nim dużo wolnej przestrzeni. Ściany miał pomalowane na dwa kolory, zielony i szary. Na środku pokoju stało podścielone łóżko. Przy oknie znajdowało się biurko, na którym stała mała lampka. Obok drzwi stała szafa z ubraniami. Rzuciłam torbę z rzeczami na łóżko i wyjęłam z niej piżamę i ręcznik. Zawsze w razie czego wołałam mieć go ze sobą, bo nie wiadomo czy domem się ktoś zajmuje. Jednak od razu zauważyłam, że dom jest w dobrym stanie. Ktoś musiał się nim dobrze opiekować. Dodatkowo ktoś zadbał, aby budynek był porządnie wysprzątnany i odświeżony, na nasz przyjazd. Ruszyłam na korytarz, aby odnaleźć łazienkę. Okazało się, że znajdowała się zaraz obok. Szybko się odświeżyłam i wróciłam do pokoju. Przed snem poszłam jeszcze powiedzieć tacie dobranoc. Wiedziałam, że on nie pójdzie szybko spać. Musiał coś jeszcze zrobić, dlatego wołałam mu nie przeszkadzać.